

Jeszcze Jedna

PODLASKIE PISMO
LITERACKO-ARTYSTYCZNE

nr 3. 16. czerwiec 1996

MARTYN GIL

POETA ! aż się zdziwisz !

Każdy wiersz ma swoiste, właściwe tylko jemu ograniczenia formalne, posiada swoją własną tajemnicę. Choć nie ma żadnych dowodów na jej istnienie, to jednak poważne poszlaki są. W końcu mogą one okazać się niewiele warte, lecz cóż, gdyby były niezbite dowody wiersz nie byłby tajemniczy. I o to chodzi. Po wierszu można się wszystkiego spodziewać, bo poeta mówi w nim takie rzeczy, jakich w innych warunkach by nie powiedział, nie dokonał a nawet nie podejrzewał. Tak więc tekst artystyczny nie odnosi się do żadnego oryginału, albowiem za słowami, które się czyta, leżą inne, gotowe je obalić a może nawet przewyższyć. Podobno każde słowo można zderzyć jak skórkę banana, a w środku nie zawsze jest delikatna jedność powierzchni. Szanujący się poeta nie poprawia tekstów raz napisanych, bo za każdym razem wychodzą teksty nowe, bo jest płodny jak królik na niwie. Nie gryzmolić uporczywie. W tekstach "łatwych" ukrywać bardzo głębokie i subtelne tajemnice - czasy bez czasów, twarze bez masek, maski bez twarzy, narodziny bez dat, słońca bez światła i wiele innych uroczych mętlików. Poszperaj w mrocznościach, znajdziesz coś dla siebie, aż się rozdziawisz z wrażenia jak niebo.

Wiersze to drzwi z rozległym przepychem wewnątrz. A niekiedy ... zwykła furtka w płocie kusząca kradzionym jabłkiem. Wejść, zagap się, zjedz ten moment - poeto. Rozdygotany pracą i zabawą, potem miłosnej wojny zlany i śmiertelnym pokojem-niepokojem, ocknął się z zamyślenia (co mu się rzadko zdarza) - poeta.

Wraca do punktu wyjścia. Pisze wiersz nowy, wewnętrznie skłócony, jak on z sobą samym. Początek tragiczny - koniec pogodny i odwraca klepsydre. A pro po czasie, poeta nie wstydzi się przyznać do tego, że gro czasu poświęca na tzw. marzenia bezowocne. Teraz właśnie marzy. Dobrze że nie pisze tych swoich utopii, zapisałby wszystkie serwetki śniadani-

we świata. Jest 0-kej, marzy teoretycznie i długo. Przemyślenia wysyła w kosmos. Ma nadzieję zapłodnić nimi tego, kto o wschodzie słońca stanie nad brzegiem morza (wody) z gitarą, lub innym sprawnym instrumentem w rękach, w dłoniach, ach.

W odświętnym nastroju, z głową ubraną w pierzaste błękity (nie chce by gawieź zbyt często patrzyła mu w uduchowioną twarz), z głową w błękitach z góry patrzy na świat, jak onegdaj filozofia na wszystkie nauki. Widać to po jego oczach z filozoficznym kamieniem zamiast źrenic (poeta powinien mieć coś, czego nie ma nikt inny) a po wąsach nic nie widać, nie widać nawet czy ma wąsy. Nie wiadomo nawet, w której klasie są jego dzieci.

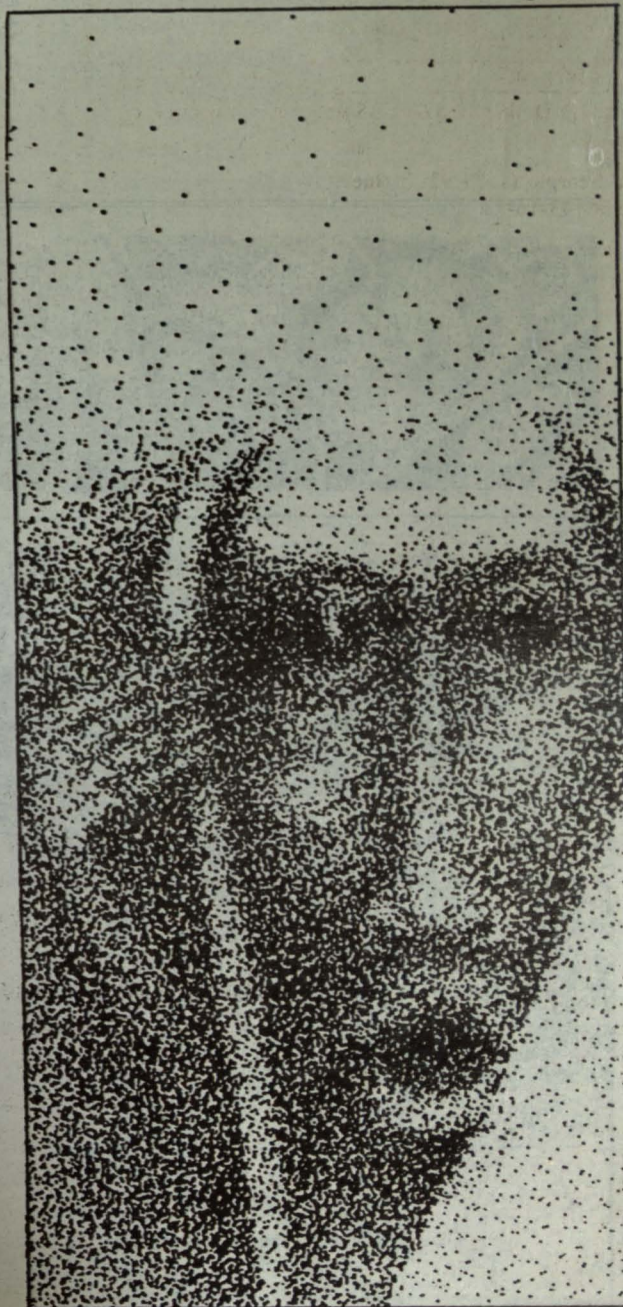
W środku chłód i mrok, na zewnątrz abnegat. Nic by nie wskazywało na to, że jest poetą, gdyby nie ta muzyka Bacha, która go oblepia i to korzystnie. Korzystne jest też jego wysokie miejsce, które zajmuje w myślach marzennych. On też chciałby wejść na czubek kościelnej wieży, ale jest zamknięta, bo coraz częściej wchodzą tam złodzieje. Na targ dziś nie pójdzie, nie lubi targać siatek. Może do biblioteki. Tak, tak, ależ tak, bardzo chętnie, tylko że najbliższa księżnica jest oddalona o jakieś pięćdziesiąt kilometrów, skubana, tak mu się oddaliła. Pod wiatr dla marzeń. Ależ skąd, dla marzeń to podarunek wiatru, magiczny blask późnego popołudnia. Popołudnie, to jeszcze nie koniec, myśli poeta. Jeszcze ma czas, jeszcze nie pisze, oddaje się totalnym marzeniom. Nie przeszkadzajmy mu w tej dokładnej, a nawet drobiazgowej penetracji żywiołów, przepraszam, żywopłotów, szeptem rozciągniętych, przed nim i za nim dookolnie.

Uwaga. Czas dojrzewa i oto wykluwa się coś. To aforyzm, którym spuentuje wiersz. Jeszcze nie wiadomo kiedy wiersz się zechce pojawić. Może wyłoni się spośród nocy? Ty, który znasz prawdę - połóż ją na dłoni.

Opacznie, nieszczęśliwie rzucił o-

kiem, upajęczyło się wysoko na drzewie. Zaryzykował drugim okiem. Cierpi i będzie cierpieć dopóty, dopóki drzewo nie uschnie, pajęczyna nie zniknie, drzewo się nie przewróci, pająka nie przygniecie... Poeto, poeto, zbierz się w garść i zażyj długiej, seksownej kąpieli w deszczu.

Pęczniesz ciepłem dłoni, rośniesz we mnie, dla nas, dojrzewamy. C.D.N.



tez nie pamiętaj

pamiętam różę
w kolorze miłości

-tobie jestem-
szeptały wilgotne usta
i chłodziły
delikatnym dotykiem dłoni
twoją zazdrość
bezszelestnie ukradkiem
tę strącając

tez nie pamiętam

z tajemnicy

jesteś teraz
na tym pustym krześle

we mnie milczysz
kiedy jestem sama

kiedy piję kawę
wychodzisz z tajemnicy

wtedy roztrzęsiona
patrzę usta
tamtymi pocałunkami

WIĘNCE PŁONĄCE PAMIĘCIĄ

noc świętojańska
krótka jak życie
noc na kochanie
za mała

bez ciebie Janie
w wianku z rumianków
jak wszystkie noce
- biała -

IREK WIERZEJSKI

ABY BYĆ

Aby stać się
człowiekiem
należy śmiać się
gdy właśnie tego
od nas oczekują
płakać jedynie
wtedy
gdy nikt nie widzi
znać na pamięć
co najmniej kilka
cytatów z szekspira
wyłuskać prawdziwość
z rozkwitających
wiosną bżów
do dobrego tonu
należy także
wróżenie z ręki
albo z kart

nie wolno się tylko
nigdy zachwyć

... WINNA JEST KUKUŁKA?!...

właśnie przeżyłem kolejny dzień
swojego obcowania z ziemią
taki sam jak wiele innych
poprzedzających go od tygodni
stara kukułka wyfrzata z zegara
zaskrzeczała dwanaście razy
- a może trzynaście
ostatnio jej nie ufam
bo to właśnie ona odmierza
ten zmarnowany czas
na odgadywanie z fusów
dnia zwanego dzisiaj
tak samo jak i nigdy
zmagam z samym sobą
o kromkę posmarowaną nadzieją
wszystkie zmarnowane okazje
do poprawy mojego losu
zamknięte w dobrych chęciach
(którymi tam na dole
piekło wykładają)
i pięknych słowach jak woda
łanych całymi potokami
do oceanów pełnych kropel
które tylko wyczekują
zimnego sztormowego wiatru

TEN DZIEŃ, TA NOC

Byłaś tylko chwilką chwileczką
jednym krótkim dniem
w nim świat się stał
taki mały jak kropelka tza
na policzku marzeń

to wtedy właśnie razem
wydeptaliśmy tysiąc dwie
ścieżki do naszego własnego szczęścia
i tych wszystkich innych spraw
w poszukiwaniu przyszłego czasu
tylko on się wtedy liczył
rytm tanecznej muzyki
naszych bliskich serc

potem zostało puste krzesło
i ono po chwili ostygło
oddech pamięci
zdmuchnął wszystkie świece
a romantyczny nastrój
odszedł od stołu
niepodziękowawszy nawet
za kolację ze szczęśliwych chwil



ROBERT ADAM KISTEL

KANEFOR

Dzień zapowiadał się niezłe. Stycziowy wiaterek hulał po ściętych mrozem ulicach. Brak śniegu całkowicie przekreślał prognozy synoptyków. Krajobraz był jakiś dziwny. Sierocy.

Miasto zaczynało żyć. Na ulicy Bratniej tętniła już rannym brzękiem szklanek i filiżanek narozna kawiarnia. Przez nieuszczelnione drzwi buchała ze środka para. Wchodzi.

Szklane wnętrza emituje miłe ciepło. Bywalczy popijają gorące napoje rozmawiając nie wiadomo o czym.

Filigranowa kelnereczka uwija się jak może. Zamawiam podwójną herbatę bez cukru. W tygodniu znów nie wydrukowali. Cholera - myślę - powariowali czy co. Pieniądże pieniądze pieniądze ...

Herbata jest dziś wyjątkowo niedobra. Papierosy mam chyba w lewej ... tak w lewej kieszeni. Zapalam zapalną i zbliżam ją do wetkniętego w usta papierosa. Biały koniec zaczerpnia się dymiąc niebieskawo. Świerkowe drewno zapalniczki topnieje, parząc czubki palców. Opuszczam szerniasty powyginany kikut na białą serwetę stolika. Ląduje obok filiżanki z herbatą i przęcając się jeszcze przez chwilę usypia pozostawiając żółty ślad na serwecie.

Pomarańczowy blask wpada przez zamrożone okno.

Obok mnie siedzi facet w kapeluszu. Jego ruda broda kołysze miarowo średniej wielkości fajkę.

- Proszę pana! Czy pan się źle czuje? - słyszę miły głos pochylonej nade mną kelnereczki.

Po chwili jej nogi roztopiają się a ciało ląduje na miękkim dywan obok mojego stolika.

- On nie żyje ... - rzuca facet z rudą brodą wychodząc z kawiarni.

wędrówka dusz

kiedyś mnie dotknął
swoim niebieskim mieczem
piórem poety

wpadł w ślad

cień chodzi za mną
wytrąca z równowagi
nogi podstawia

przesłanie

kochaj poeto
miłość za ból zapłaci
nałogiem wiersza

i umył ręce

opanuj płomień
nie spalaj mnie do końca
zaskwierczał diament

w słów splocie

człowieczek w ustach
wyrasta na człowieka
można nim splunąć

labiryntem

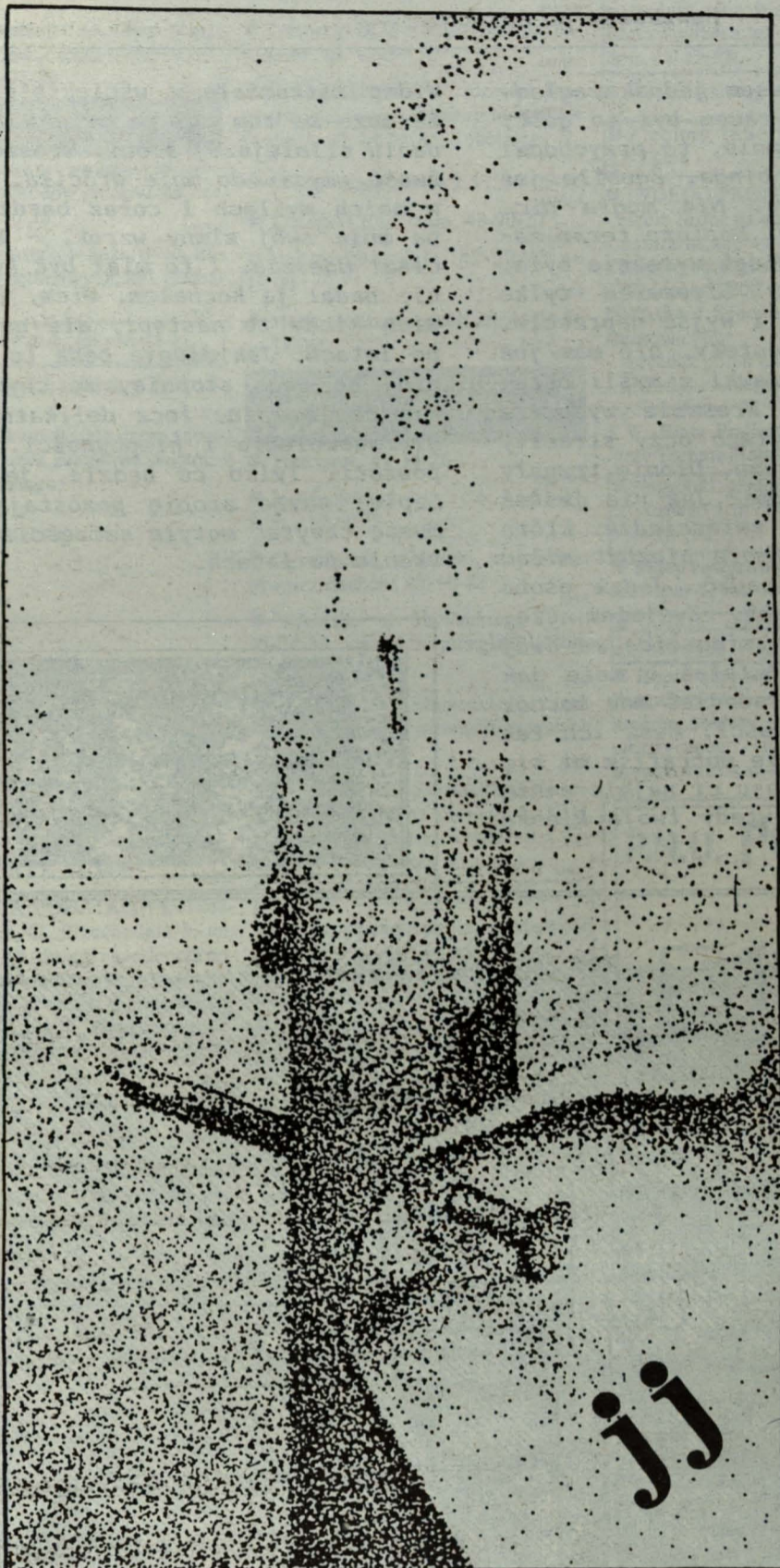
poletko kwiatów
a za nim labirynty
obcych pokoi

niewiadoma

w granicach błędu
i przyzwoitości mój
rachunek życia

to trudne

kocham tve wady
których nie masz (jak
mówisz i jak nie mówisz)



RYSZARD KORNAKCI

Prawie Odys

z wędrówki powracasz dalekiej
po spowiedzi drzew
które nigdy nie kłamią
ze śniegów białego szaleństwa
i z nocy głębokiej
jak oczy wiernej Penelopy

powracasz nacięty ostrzem wichru
chłostany słowem jak biczem
a w palcach wiersz ci przekorny
jak oset uparty odrasta

powracasz wędrowiec znużony
by napiąć tutek tęsknoty
i wystrzelić strzałę
mitości

Ustami ściśniętymi bólem
gdy pył trudu osiada na nogach
mówisz wszystkim na przekór
kwiaty są piękne
ludzie są dobrzy

właśnie dzisiaj

dzisiaj rano
po długim zestaniu
na samotność
zadzwoił telefon
tęsknoty

w sercu wzbiera nawałnica
znów ze mną słowo

jak dobrze
że jeszcze komuś
chce się je
odprywatyzować

otworzyć gębę
zamienić myśli

ba! nawet
pokazać zęby

Motyw z Andersena

Wpadł mi w oko
ostry odtamek stycznia

popłynął
główną arterią życia

do serca
które stało się
zimne jak gład

zamarzły brzegi
czułości
kwiospady
dobroci

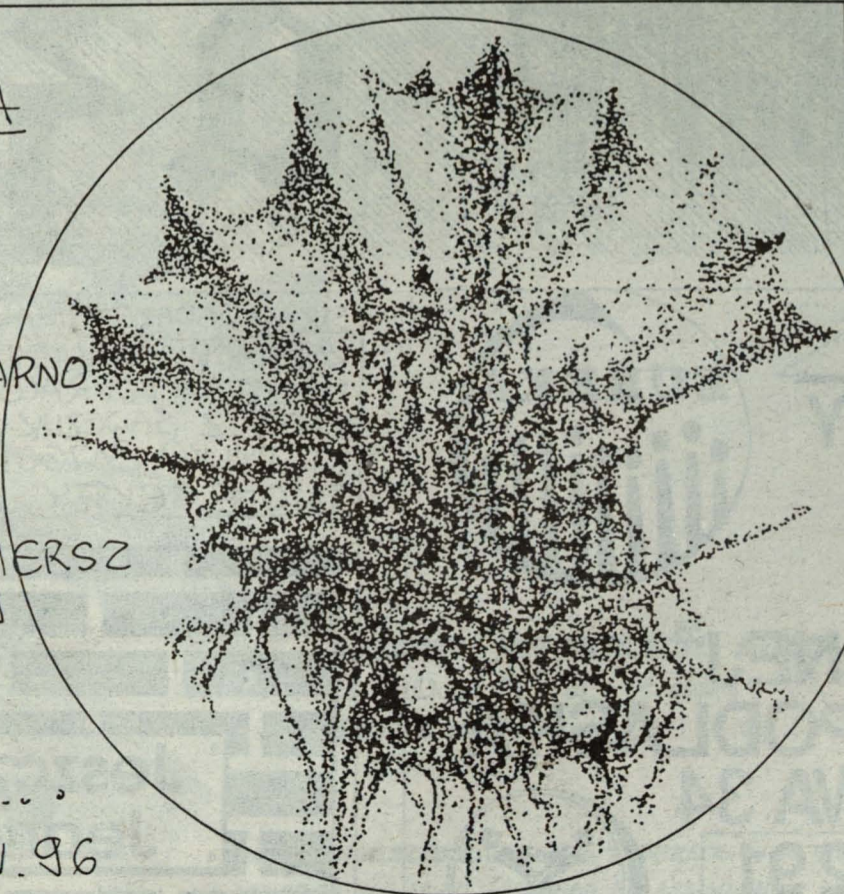
gdzie jesteś
Gerdo
już twoje słowa
nie dotykają mnie
ciepło
przecież ich brak
to samotność
instrument
który trudno
nastroić
a renifery królowej
śniegu

zbaczają z trasy
w manowce zawiei

EWA CZKAPINSKA

* * *
PIÓRO PISZ NA
CZARNO
PROSZĘ PROSZĘ
PISZ PIÓRO NA CZARNO
CZARNO PIÓRO
PISZ
PROSZĘ
NAPISZ CZARNY WIERSZ
JESZCZE JEDEN
KOLEJNY
CZARNY
JAK WSZYSTKIE...

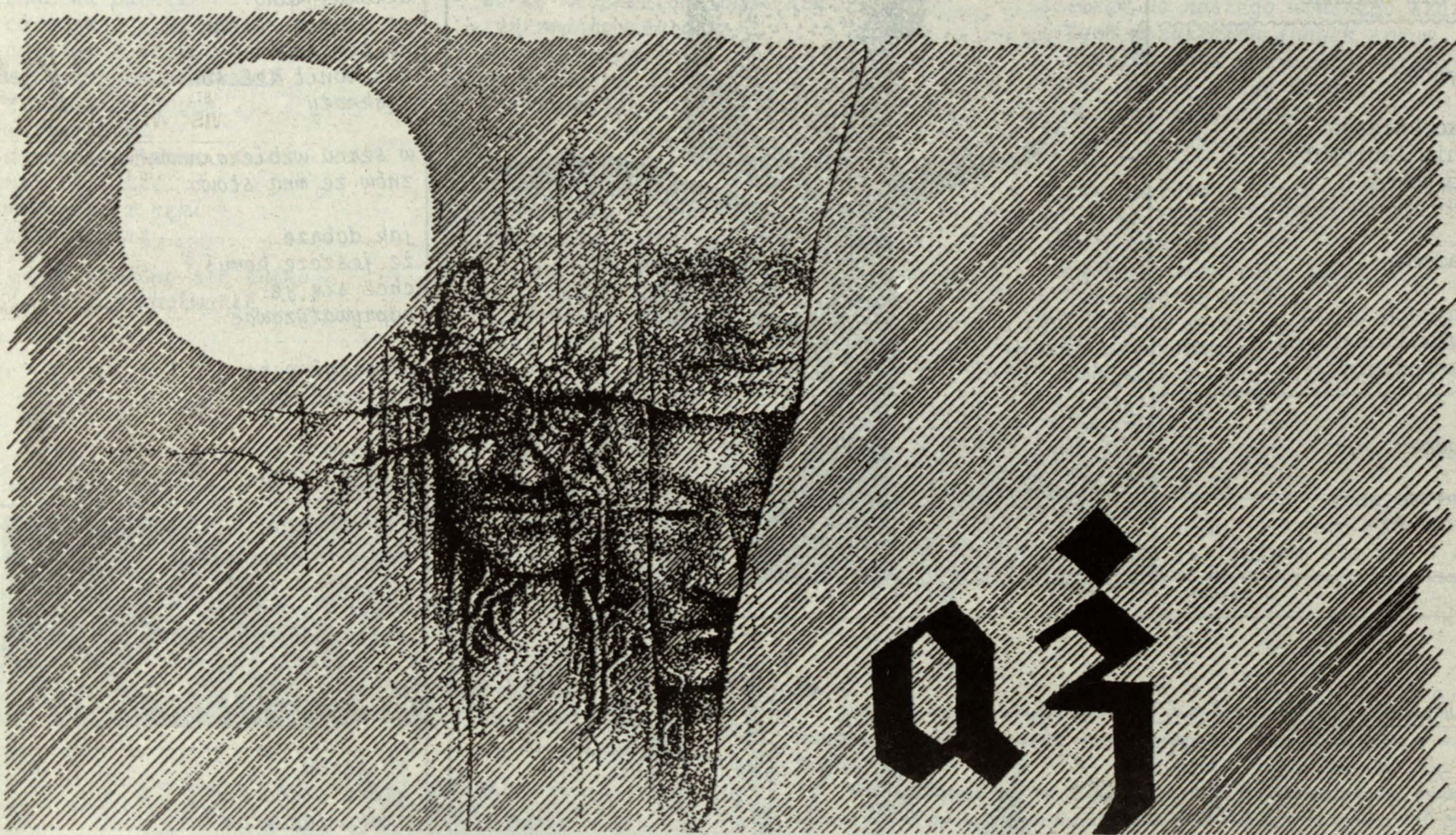
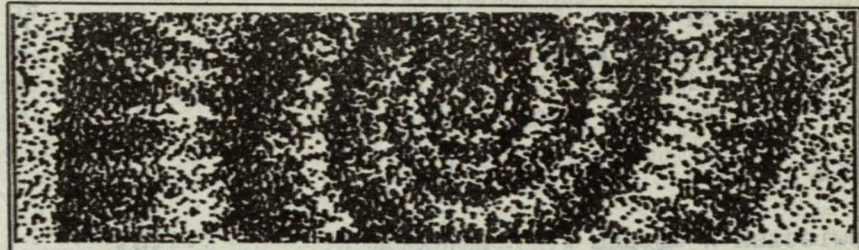
23. IV. 96



Rzadko widuję się z kimś za dnia. Czasem jednak zagląda w me ściany niespodziewany gość. Tym razem był to gość, który choć uwielbienie ogromne ma ku mnie, to przychodzi tylko nocą. Była, bo to ona, bardzo blada. Zgubiła już gdzieś swą umiejętność rządzenia mną. Nie mogła nic. Usiadła. Patrzyłem na jej czarne szaty. Dopiero teraz zauważyłem, że nie jest taka straszna. Widać wyraźnie było, że nie sili się na jakieś słowo. Słyszałem tylko cichy charkot. Postanowiłem jej pomóc i wyjść naprzeciw. - Witaj! Co cię do mnie sprowadza? Niestety, nie mam już naparu z łez mych boleściwych ani potrawki z myśli ostatnich. - Nie opuszczaj mnie. - Wreszcie wydusiła z siebie słowo. Jej mrozące krew w żyłach oczy straciły dawny blask. Stały się szare i bez wyrazu. Dłonie trzęsły się jak u pijaczki. - Gdzie twoja forma? Już nie jesteś w stanie ukazać mojej osoby w krzywym zwierciadle, które nosisz ze sobą. Wiadomość mam dla ciebie niezbyt miłą. Bezrobocie w kraju jakby zaczynało spadać. Jedna osoba nie uczyni zamieszania w statystykach. Zwalniam cię. - Dlaczego? Za co? - Dobrze wiesz, że sinusoida ma swój sens. Trzymałaś mnie w szponach i myślałaś o mnie jak o wiecznym celu ataków. To koniec. Owładnęłaś mną mocno. A ja głupi nie zauważyłem twoich słabości. Masz ich tak wiele. Zasięgnęłaś sobie na to. Teraz nie potrafisz mi się nawet oprzeć. Jest nas dwóch. Wiele czasu ci zajmie zanim go rozgryziesz. Ja będę pierwszy. A wtedy twoja klęska będzie nieodwracalna.

Widmo zaszumiło z wściekłości. Przez moment pomyślałem, że może ma tam coś na mnie w zanadrzu. Ale byłem w posiadaniu silniejszej broni. Wreszcie stanąłem na nogi i trzeźwość umysłu do mnie wróciła. Mogę. Będę. Zrobię. Czytała w moich myślach i coraz bardziej kurczyła się. Podniosła na mnie swój zimny wzrok. - Wróć. - Nigdy już nie wrócisz! Odeszła. I to miał być koniec? Mimo ogromu nienawiści, nadal ją kochałem. Wiem, że spotkamy się jeszcze. Nie wiem kiedy to nastąpi, ale na pewno dojdzie do spotkania po latach. Jak długie będą to lata? Przyzwyczyłem się do niej do tego stopnia, że chyba zacznie mi jej brakować. Nie czuję żalu, lecz delikatne, choć wyczuwalne, uczucie niezadowolenia i niepewności. Pewnikiem jest, że do mnie powróci. Tylko co będzie, jeżeli postanowi się zemścić. Lepiej chyba zrobię pozostając przy stanie dzisiejszym. Muszę chwycić motyle szczęścia i radości. I czekać na spotkanie po latach.

28 grudnia 1994



nasz adres:

KLUB KULTURY

„EUREKA”

REDAKCJA

„JESZCZE JEDNEJ”

21-500 BIAŁA PODLASKA

UL. ORZECHOWA 34

TEL. 436291



SKŁAD REDAKCJI: HALINA BESARABA RYSZARD KORNACKI, ARKADIUSZ SAWCZUK (REDAKTOR NACZELNY) OPRACOWANIE GRAFICZNE: ARKADIUSZ SAWCZUK. • WSZELKIE PRZEDRUKI TYLKO ZA ZGODĄ JJ • CZEKAMY NA TWOJE TEKSTY I GRAFIKI • • •

